

Gołębiowski, Stefan

Ze wspomnień

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 9, 116

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dowódcami oddziałów. W kilka tygodni po tej wizycie ruszyliśmy na Kijów. Toczyliśmy walki w okolicach Białej Cerkwi, Wielkopołowiecka i Nowogrodu Wołyńskiego. Zostałem odznaczony Krzyżem Walecznych.

W lipcu, podczas odwrotu, między Łuckiem a Równem dostałem się do niewoli. Wywozili naszych żołnierzy w głąb Rosji. Ocalałem, ponieważ zgłosiłem się jako znający się na maszynach drukarskich. Pamiętam, jak pierwszego dnia niewoli, kiedy nasi żołnierze odmawiali modlitwy, wpadli kozacy z obnażonymi szablami i zaczęli siec. Jednego zabili, innemu chcieli powyrywać złote zęby, ale ponieważ bez narzędzi nie udało się to — rozebrali go, pozostawiając w koszuli, gaciach i boso. Był to porucznik z ciechanowskiego, który na drugi dzień chciał popełnić samobójstwo, skacząc z okna, ale zdążyłem go zatrzymać. Uważał za dyshonor w białiznie być między żołnierzami.

*) St. Bramorski (20.09.1899 - 30.01.1990), rolnik. Relacja spisana w listopadzie 1988 roku.



Stefan Gołębiowski z Bieżunia*

W lipcu 1920 roku przebywałem w sanatorium przeciwreumatycznym w Ciechocinku z powodu ostrej choroby stawów. Otrzymałem wówczas list od ojca, zawiadamiający, że mój starszy brat, Zygmunt, poległ pod Kijowem. Stawy miałem już podleczone, więc postanowiłem iść do wojska. Zostałem wcielony we Włocławku do 14 Pułku Piechoty. Kiedy odbywałem przeszkolenie, bolszewicy podeszli pod Włocławek, ostrzeliwali most i przedmieścia. Umundurowanie miałem niepełne. Buty miałem własne, ładne, dopasowane do moich chorych nóg. Kapral, który nocą wybrał się do dziewczyny, włożył moje buty, żeby być bardziej elegancki. Z rana ogłoszono alarm bojowy, stawilem się bez butów — nie było innego wyjścia. Było chłodno i padał deszcz. Niestety — organizm nie wytrzymał i nastąpił nowy rzut choroby, spuchły kolana i kostki. Umieszczony zostałem w szpitalu w Szpitalu koło Włocławka. Ze względu na zaawansowanie choroby lekarze chcieli mnie umieścić w szpitalu w Łodzi. Nie wyraziłem na to zgody. Rodzice zabrali mnie do domu, gdzie kurowałem się bardzo długo i z małym powodzeniem. Pozostały na całe życie krzywe nogi.

*) S. Gołębiowski (25.11.1900 - 13.06.1991), nauczyciel, poeta. Relacja zebrana w listopadzie 1988 r.